

Wywiad do „tom kultury Empik” przeprowadzony przez Ewę Białołęcką
nr 7 (121) 4-17.04.2012

Andrzej Ziemiański postać zdecydowanie niebanalna. Z wykształcenia architekt, z powołania pisarz, z serca Wrocławianin. W 1997 roku założył "Fahrenheita" - pierwsze polskie czasopismo internetowe poświęcone fantastyce. Wykłada pisanstwo kreatywne na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Wrocławskiego. Wielki wielbiciel militariów. Jednym z jego licznych hobby jest fotografika. Autor trzynastu jak dotąd powieści, cieszących się dużą popularnością, oraz ponad dwudziestu opowiadań. Jest wysoko cenionym twórcą w kręgach wielbicieli mocnej, męskiej fantastyki przygodowej. Został dwukrotnie uhonorowany Nagrodą Fandomu Polskiego im. Janusza Zajdla, pięciokrotnie otrzymał również Nagrodę Sfinksa i dwukrotnie Nagrodę Nautilusa, przyznawaną w plebiscycie czytelników pisma „Science Fiction”. Akcję swych opowieści często osadza w realnej scenerii rodzinnego miasta. Określa się jako pisarz science-fiction. Największą sławę przyniosła mu jednak trylogia pt. „Achaja”, zaliczana przez niektórych czytelników do nurtu fantasy.

1.. Patrząc z perspektywy czasu, co uważa pan za swoje największe osiągnięcie?

Odpowiem jak męski szowinista: najciekawsze w życiu są kobiety i dlatego za najważniejsze osiągnięcie uważam perfekcyjną miłość.

2.. W pana powieściach jest dużo silnych emocji, przemocy i także wulgaryzmów. Czy uważa się pan za pisarza kontrowersyjnego, prowokatora?

Jestem kontrowersyjny, nie lubię ciepłych kluch i nijakich charakterów bigosiarzy. Uwielbiam za to mieć własne zdanie, zawsze wyrażam swoje emocje, bo przecież z nich właśnie składa się nasze życie. Uwielbiam proste, dosadne słowa, a nie jakąś mdłą, rozwodnioną literacko papkę. Dzisiaj boimy się prostych słów, jasnych, jednoznacznych stwierdzeń. Dość już. Ktoś musiał krzyknąć. Wypadło na mnie.

2a.. Ale wulgaryzmy to chyba jednak tylko epatowanie?

Hm... Nie wiem skąd mi się to wzięło. Dlaczego klnę na kartach powieści? Przecież nie powinienem, przecież żyję w kraju, który nazywa się Polska, w którym nikt nie przeklina, a wszyscy używają wyłącznie literackiej polszczyzny. Od rolnika, robotnika, poprzez studentów, mieszkańców miast, artystów, posłów i senatorów nikt nie klnie, a częste „piiip” w telewizji to taki umowny sygnał, który ma budzić tych co przysnęli przed ekranem.

3.. Wspaniale kreuje pan niebanalne, silne postacie kobiece. Taka jest Toy, taka jest również Achaja - skąd inspiracje do tego rodzaju postaci?

Wszystkie z życia. Ja nigdy nie wymyślam bohaterów. Wydaje się to dziwne bo skąd niby mógłbym wziąć opis czarownicy. Ale nie ma w tym nic nadprzyrodzonego. Drogie Panie, spójrzcie uważnie w lustro i zapytajcie same siebie czy na pewno nie widziałyście w życiu żadnej czarownicy?...

4.. "Toy Wars", "Autobahn nach Poznań", nagrodzony "Zapach szkła" - to wszystko twarda fantastyka naukowa, natomiast w Achai i jej kontynuacji technika miesza się z magią. Świat Achai wydaje się nie tyle naukowy czy magiczny, co alegoryczny. Dlaczego zdecydował się pan na tak ryzykowny krok?

To wynika stąd, że nie lubię chodzić wydeptanymi ścieżkami. Pisząc Achaję nie chciałem powtarzać czegoś co już zrobił ktoś inny. Dobra czy zła, Achaja jest unikatowa. A teraz w Pomniku cesarzowej Achai poszedłem jeszcze dalej. Tam opisałem zderzenie już dwóch światów różniących się diametralnie. I prawami i regułami i przede wszystkim sposobem postrzegania rzeczywistości wokół. Chciałem zobaczyć do czego mnie doprowadzi ten eksperyment. I sam byłem zaskoczony jego wynikiem.

4a.. Ale w Pomniku cesarzowej Achai zdecydował się pan na istną rewolucję.

To prawda. Che Guevara był bohaterem mojego dzieciństwa. Pochłaniałem amerykańskie książki opisujące jak z nim walczone. Coś we mnie musiało zostać bo potem, z wyboru, zostałem miejskim partyzantem. Nie biegam oczywiście z kałasznikowem po krzakach i nie kryję się za śmietnikiem. Interesują mnie rewolucyjne procesy, które zachodzą wokół i których jestem uczestnikiem. „Pomnik...” to właśnie taka książka, która ma doprowadzić do eksplozji.

5.. "Waniliowe plantacje Wrocławia", "Breslau forever" i inne - wszystko rozgrywa się w plenerze Polski i w alternatywnym Wrocławiu. Czemu akurat tu i teraz? Czy nie wygodniej jest pisać o neverlandach? Oraz nadawać bohaterom nazwiska w rodzaju Smith, a nie Tomaszewski?

A cóż takiego dzieje się w Neverlandii? Kiedyś, za socjalizmu musieliśmy tak pisać bo u nas było szaro i pażgawo. A jeśli coś się działo to nie wolno było pisać. Teraz jest inaczej, to nam zazdroszczą bo tu właśnie rodzi się nowy, fantastyczny świat.

A poza tym w realnym, otaczającym mnie świecie mogę być nie tylko obserwatorem i kronikarzem. Mogę przejąć rolę współuczestnika wydarzeń, a nawet kreatora.

Kiedyś jako pierwszy pionier wracałem z Neverlandii do Wrocławia, do tajemniczego miejsca, które znam najlepiej. Postanowiłem, że tu właśnie będą działy się najciekawsze i najbardziej tajemnicze rzeczy na świecie. No i... (trochę wysiłku) ...i stało się!

6.. A oto pytanie, podsunięte przez pańską fankę: Wielu pisarzy jest kociofilami. Czy pan również ma kota?

Żyłem z pewnym kotem ładnych parę lat (bo przez usta mi nie przejdzie: „miałem kota”). Kota już nie ma, a mi na pamiątkę została alergia na sierść.

7.. Czy robi pan sobie szczegółowe plany przy pisaniu, czy tylko tak zwany "szkielet" a reszta nadchodzi wraz z natchnieniem?

Nigdy w życiu nie napisałem planu, konspektu, drabinek dialogowych ani żadnej osi akcji. Wszystkie moje notatki dotyczące całej trylogii zajmują dwie strony niewielkiego notesu. Zapisałem tam głównie imiona bohaterów i nazwy miejsc. Nigdy nie robię researchu, choć oczywiście w trakcie pisania korzystam ze źródeł, żeby dowiedzieć się czegoś konkretnego, albo uściślić posiadane informacje. Piszę o tym czym się pasjonuję. W związku z tym prowadzenie dodatkowych badań nie ma sensu bo ja to wszystko śledzę od lat.

A co do planu pisania. Nie mam nawet szkieletu. Każda historia żyje sobie sama w trakcie pisania i rządzi się swoimi prawami. Ja często nawet mam niewiele do powiedzenia. To bohaterowie robią co chcą. Jak w życiu, często postępują głupio, pochopnie, nieracjonalnie. A potem słyszę zarzuty (szczególnie od młodych czytelników), że któraś z postaci postępuje

niezgodnie z rozsądkiem. Otóż wynika to stąd, że czytelnicy często usiłują przypisać do świata Achai cechę, której tam nie ma. Nie ma jej także w naszym, realnym świecie. Usiłują i tam i tu przypisać wydarzeniom logikę. To ślepa uliczka. Nie tworzę więc planu ponieważ wtedy musiałbym go konstruować według zasad, które przecież w realu nie obowiązują.